GŁOS NARODU

NR. 396. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 16. SIERPNIA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

„Sprawa wewnętrzna".

Doniesienia o nastroju opinii rosyjskiej w kwestyi polskiej napływają coraz liczniej, lecz obrazu z nich sobie utworzyć niepodobna. Zdaje się, że sprzeczności jest wiele, że społeczeństwo rozłamało się na kilka, jeżeli nie kilkanaście części, które idą za nastrojami, fabrykowanemi przez ludzi wpływowszych i przez dzienniki. Zjawisko to naturalne w społeczeństwie, które swoje jawne i konkretne życie publiczne liczy dopiero na lat dziesiątek, a które przygotowywało się do myślenia politycznego albo w ciemniach konspiracyi, albo, gdy idzie o olbrzymią większość, w bezczynności i odrętwieniu. W takich warunkach najwygodniej myśleć formułami staremi i utartemi, które nie wymagają wysiłku. Tak, jeżeli nie mylą wszelkie oznaki — traktuje większość opinii rosyjskiej kwestyę polską.

Podzielić trzeba przy tem ową opinię na różne odłamy. Jeden, to politycy różnych stronnictw, rozpatrujący kwestyę polską najczęściej z wyżyn swych „pryncypiów". Politycy, którzy w niewielkiej liczbie rościć sobie mogą prawo do nazwy „realnych", w zbyt wielkiej zaś do nazwy doktrynerów, jeżeli doktrynerstwem nazwiemy przedewszystkiem chęć przykrojenia życia do programu partyjnego, chęć wtłoczenia go w martwe formułki. Drugim żywiołem jest „ogół", w Rosyi jeszcze bardziej amorficzny, niż gdziekolwiek, idący za hasłami i zbaczający zawsze ku linii najmniejszego oporu. Trzecim wreszcie żywiołem jest rząd, a w tym rządzie biurokracya. Dwa pierwsze są niezorganizowane, rozproszkowane, mniej lub więcej niezdolne do wypowiedzenia się w sposób konkretny. Zorganizowanym jest natomiast trzeci, zorganizowanem jest czynownictwo, ten jedyny od cara Piotra czynnik stały w płynnem jądrze imperyum.

W sprawie polskiej widziało ono czynnik swego interesu materyalnego, interesu władzy, a widzi go po dziś dzień, podczas gdy dla „ogółu" sprawa ta takim interesem bezpośrednim nie była i nie jest. Gdyby przed wojną zapytać przeciętnego inteligenta z Kaługi czy Niżniego Nowgorodu, co myśli o kwestyi polskiej, nieraz musiałoby się go uzyskaniem odpowiedzi przekonywać, że wogóle o tej kwestyi myśleć potrzeba. Nie zawsze wdrożył się on był już do roztrząsania najbliższych nawet sobie spraw państwowych, zbyt silnie zakorzeniła się w nim leniwa nawyczka, że o to troszczy się kto inny, w szczególności biurokracya — aby kilka lat „konstytucyi" wyruszyło go z tak wygodnego stanowiska.

Wojna, choć tak potężnie wstrząsa umysłowością powszechną, nie mogła tego dokonać. Poruszyła też w społeczeństwie rosyjskiem, przynajmniej w pierwszej chwili, tylko te struny, które najłatwiej w niem zadrgnąć mogą: struny niejasnych, mglistych, pływających w przestrzeni sentymentów wszechsłowiańskich — sentymentów, które nic nie kosztują i żadnego wysiłku twórczego myśli nie wymagają. Sprawa polska stanęła nie na gruncie politycznym, ale na uczuciowym, poczęła się z nieobowiązującej łezki, z nerwów, rozbujanych współczuciem dla nowo odkrytych „braci", a kończyła się na szczerem może, ale bezpłodnem politycznie uspakajaniu samych siebie, że z konkretnymi pytaniami „jakoś to będzie", byle czuć „z czystego-serca". O pomyślenie i przemyślenie sprawy polskiej — mniejsza.

Taki nastrój mało usposabia do realnego roztrząsania politycznego, nawet jeżeli ktoś jest do niego w zasadzie przygotowany i wprawny. Sprzyja on raczej przyjęciu jakiejś prostej formuły, która uwolni umysł od opracowania nad zagadnieniem. Formuła taka istniała w Rosyi oddawna i brzmiała: sprawa polska jest naszą sprawą wewnętrzną. Załatwiamy ją we własnem zarządzie. Tak było przed wojną, tak więc będzie i po niej, skoro ją wygramy. Załatwialiśmy tę kwestyę nahajką, gdy szło o „buntowszczyków" załatwimy jakimś dobrotliwym papierem, gdy teraz idzie o „braci Słowian".

Tak wygląda — jeżeli nie mylą wszelkie oznaki — schemat owej myśli, w najjaskrawszych, twardych zarysach. Stosowali go nawet politycy i parlamentarzyści różnych odcieni. P. Milukow musiał dopiero przejechać się po Europie zachodniej, aby w sposób nieco kłopotliwy przekonać się, że tam nie wszyscy w podobny sposób traktują sprawę polską, że, przeciwnie, w wielu kołach uważa się ją za ogólno-europejską, że sondując coraz głębiej podłoże dzisiejszej wojny, dostrzega się na dnie — Polskę i jej los przed półtora wiekiem.

Wiceprezydent Dumy p. Protopow, wróciwszy z Londynu, wspomniał nawet dziennikarzom, że część sprawy polskiej: ustalenie granic, musiałoby być powierzone konferencyi międzynarodowej, a tylko „urządzenie wewnętrzne", organizacya, pozostaje sprawą wewnętrzną caratu. Na tej nieobowiązującej zresztą redukcyi żądań mogła przekonać się niezorganizowana opinia rosyjska o starej prawdzie, że podróże rozszerzają horyzont myślenia.

Czy sama przyswoi sobie te zdobycze i czy przyswoi rychło — to rzecz inna. Ale to rzeczy nie zmienia. Im dłużej zaś trwa wojna, tem jaśniejszem staje się dla każdego, kto myśli politycznie, że kwestya polska wyszła za granice rozwiązań „wewnętrznych", że jest europejską i międzynarodową, że od jej rozwiązania zawisła nietylko konfiguracya Europy środkowej, ale trwałość przyszłego pokoju, a za tem to, o co najbardziej idzie wszystkim wojującym. Każda ze stron musi pragnąć, aby tę kwestyę ustalić z jak największym dla siebie pożytkiem politycznym i ekonomicznym; każda chciałaby z przyszłego układu stosunków wyciągnąć jak największe dla siebie korzyści, ale to właśnie stawia sprawę polską w ognisku interesu ogólno-europejskiego, zabierając ją z orbity „wewnętrznej".

Polacy nie łudzą się mniemaniem, aby pojęcie to wszędzie już się ustaliło, aby dotarło już do „ogółu" rosyjskiego, a już jawne mają dowody, że czynownictwo myśli dalej kategoryami łapówek „na okrainach" i wyobraża sobie kwestyę polską w dawnym, własnym zarządzie. Ale coraz silniej muszą też utwierdzać się w przekonaniu, że taki sposób traktowania sprawy polskiej mało ma szans utrzymania się przy układach pokojowych, a na odwrót mogą przypuszczać, że ta metoda pozostanie wewnętrzną sprawą biurokracyi. Ona jedyna. Mapa Europy zmienia się stosownie do działań militarnych, lecz gdy przyjdzie układać warunki przyszłego pożycia narodów europejskich, wówczas będzie musiało wchodzić w rachubę nietylko to, gdzie stoją jakie wojska, ale i to, jak musi wyglądać nasza część świata, aby za kilka lat, czy lat dziesiątków, nie zaczęły nią znów wstrząsać takie jak dzisiaj konwulsye. Aby temu zapobiedz, musi się uregulować przedewszystkiem sprawę polską. Jeżeli to nie wszędzie jeszcze dzisiaj się rozumie, to tem gorzej dla tych, którzy nie rozumieją, którzy obstają przy przeżytych i zużytych formach myślenia przedwojennego, przy systemie „sprawy wewnętrznej".

Sztuczny twór.

Wiedeń, 13. sierpnia.

Mimo gorące zabiegi nie udało się dotąd politykom niemieckim ucieleśnić myśli stworzenia jednolitego stronnictwa niemieckiego, któreby w zmienionej wydarzeniami wojennemi sytuacyi wewnętrzno-politycznej odegrać mogło rolę przewodnią. Stronnictwa zdolnego do życia i działania nie ulepił jeszcze nikt z dnia na dzień, gdyż to wymaga systematycznej pracy organizacyjnej.

Niepamięć o tej prawdzie zrodzić musiała zawód, uwidaczniający się już w nader gorzkich uwagach na szpaltach tych dzienników wiedeńskich, które z rozmaitych względów podjęły agitacyę na rzecz tego sztucznego tworu.

„Neue Freie Presse", która w tym kierunku najsilniej się eksponowała, żałując może podjętych z swej strony zabiegów, zaatakowała ostro posłów niemieckich za ich bezczynność w czasach wojennych. Dziennik ten, podkreśliwszy wytężoną pracę publicystyki i skrzętną ruchliwość organizacyi gospodarczych i związków zawodowych, pisze: Tylko jedna grupa przedstawicieli ludu i opinii publicznej wydaje się bezczynną: posłowie, którym przecież dano mandat w tym celu, by informowali rząd i administracyę o życzeniach i zapatrywaniach ludności. Od czasu do czasu słyszy się wprawdzie, że poszczególne stronnictwa obradowały nad konkretnemi sprawami lub odbyły konferencyę z tym lub owym ministrem. Lecz wyborcy nie mogą niestety nabrać przekonania, że posłowie całą swą uwagę poświęcają ważnym zarządzeniom administracyjnym, oznaczającym głęboką zmianę w stosunku obywateli do państwa.

Wyjątek czyni „Neue Freie Presse" dla Koła polskiego, powiada bowiem: Prawie, że tylko jedno jedyne stronnictwo, Koło polskie, pracuje nieustannie i systematycznie. Coprawda przedstawiciele Galicyi, kraju wojną najsrożej dotkniętego, mają specyalny powód zająć się losem swych wyborców. Ale podobnie, jak to Koło polskie czyni, mogliby posłowie niemieccy stale się troszczyć o sprawy swych wyborców, gdyż po wojnie trzeba będzie nietylko w Galicyi, ale we wszystkich krajach koronnych dokonać odbudowy gospodarczej.

Teraz następuje właściwa konkluzya: wyborcy niemieccy oglądają się z utęsknieniem za stronnictwem, któreby reprezentowało życzenia całego narodu niemieckiego, a wolne od waśni partyjnej troszczyło się o dobro ogólne narodu niemieckiego w Austryi. Jeśli pierwsza próba stworzenia takiego stronnictwa zawiodła, to podjąć należy dalsze. Może — powiada w końcu „Neue Freie Presse" — może raczej byłoby wskazanem nie rozpoczynać teraz od układania nowych programów, lecz zbierać ludzi do wspólnej pracy.

Prawda. Lecz im odpowiedziała „N. Fr. Presse" dlaczego to w społeczeństwie niemieckiem stworzenie takiego zespołu dotąd się nie ziściło. W niedopowiedzeniu tem tkwi właśnie system ukrywania jądra sprawy, którą nadzwyczaj wszechstronnie oświetlają wywody, zamieszczone w dzisiejszym artykule wstępnym dziennika „Reichspost".

Organ stronnictwa niemieckiego chrześcijańsko-społecznego, a więc stronnictwa opartego o zdrowe i wypróbowane zasady, mógł bez ukrywania wewnętrznego zadowolenia skonstatować, że i na ostatnich zabiegach, podjętych w celu zlepienia jakiegoś nowego jednolitego stronnictwa niemieckiego, ciążyło przekleństwo, idące w ślad za wszystkimi dotychczasowymi eksperymentami partyjnymi kół wolnomyślnych. „Reichspost" nie wierzy, by Niemcy austryaccy, skłonni z natury do partykularyzmu, dali się ubrać w mundur jakieś nowej jednolitej partyi. Ale zdając sobie jasno z tego sprawę, przemawia za taką konfiguracyą już istniejących stronnictw niemieckich, którаby gwarantowała rzeczywiście obywatelską pracę w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Chodzi jej o zorganizowanie bloku uczciwej polityki ludowej, dążącego ku sprawiedliwości społecznej, ku odrodzeniu gospodarczemu i ku walce przeciw wyzyskowi i pasożytnictwu lichwiarskiemu. A wskazując na nadużywanie haseł rzekomo wolnomyślnych, czy wolnościowych, stwierdza, że istnienie przyszłe stronnictw parlamentarnych zawisło od tego, jaką naukę wyciągną one z doświadczeń wojennych, względnie — ponieważ odbudowa gospodarcza tworzyć musi po wojnie najważniejsze zadanie ustawodawstwa — byt stronnictw zależeć będzie od ich zasad gospodarczo-politycznych. Dopóki poszczególne grupy związku narodowego niemieckiego nie dokonają rozbratu z elementami, negującymi wspólność pracy narodowej, dopóty mowy niema o uzdrowieniu życia partyjnego niemieckiego.

Konkluzyę swą poprzedziła „Reichspost" poglądem historycznym na stosunki w izbie poselskiej austryackiej, w którym powiada: Życie partyjne niemieckie w Austryi znajdowało się w latach 90-tych na drodze najlepszej ku stworzeniu systemu dwóch grup: stronnictw chrześcijańskich i narodowych, dążących świadomie do urzeczywistnienia polityki stanu średniego wraz z koniecznemi reformami społecznemi; pomiędzy temi partyami stronnictwo chrześcijańsko-społeczne stanowić miało pomost przeciwdziałający liberalizmowi giełdowemu. Rzucone przez Niemców za czasów Badeniego hasło walki kulturalnej i ruchu „Los von Rom" kres położyły naturalnemu rozwojowi życia partyj niemieckich, rozdwajając obóz chrześcijański i narodowy. Poszczególne grupy niemieckie dały się wbrew swym skłonnościom wprządz w rydwan wolnomyślny i dopiero po niewczasie spostrzegły się, w jak niedobrane dostały się towarzystwo. To fałszywe ugrupowanie stronnictw niemieckich powoduje od przeszło dwóch dziesiątków lat schorzenie całego życia stronnictw niemieckich.

Uznać błąd popełniony i zawrócić z drogi fałszywej — oto zdaniem „Reichspost" jedyny środek uzdrowienia życia partyjnego niemieckiego. —ag.—

Między Rudką Miryńską a Sitowiczami.

Z walk drugiej brygady Legionów polskich.

(Za pozwoleniem wojennej kwatery prasowej).

Spodziewany oddawna atak rosyjski na odcinek legionowy, nastąpił wreszcie od strony południowej dnia 3-go sierpnia około godziny 1.15 popołudniu.

Zwłaszcza po opuszczeniu kolana Stochodu i wyrównaniu linii pomiędzy Sitowiczami a Janówką, jasnem się stało, że Legiony polskie zajmują jedną z najważniejszych pozycyi, około której przez długi czas jeszcze koncentrować się będą walki, prowadzone z niebywałą zawziętością przy niezwykle wytężonem współdziałaniu artyleryi. Legiony polskie bronią linii Stochodu tam właśnie, gdzie bieg rzeki zwęża się na terenie w znacznej części odkrytym i gdzie udało się już Rosyanom sforsować rzekę w kilku punktach. Dawno już może żołnierz i oficer Polak nie odczuwał tak bliskiego związku pomiędzy krwawym znojem swoim a sprawą, dla której w pole wyruszył. Linia Stochodu ma w tej chwili pierwszorzędne znaczenie dla wszystkich pod względem strategicznym.

Dnia 3-go sierpnia, nim jeszcze świtać poczęło, ciężka artylerya rosyjska rozpoczęła ostrzeliwanie odcinka obu (I i II) batalionów drugiego pułku Legionów polskich. Ogień nieprzyjacielskich bateryi trwał w rozmaitem napięciu aż do pierwszych przedwieczornych godzin. Zamiarem sztabu rosyjskiego, który uplanował już atak od strony południowej na Rudkę Miryńską, było osłabienie i zupełne zdemoralizowanie tej linii obronnej, która znaleźć się miała w najbliższem sąsiedztwie pozycyi atakowanych przez gęste masy piechoty rosyjskiej. Położenie drugiego pułku, który dopiero poprzedniej nocy obsadził rowy strzeleckie pod Sitowiczami, nad wyraz było ciężkie. Niedawno wykopane stanowiska w gruncie piaszczystym lichem były zabezpieczeniem dla naszego żołnierza przed huraganowym ogniem ciężkich dział rosyjskich, które flankowały nas z północy i południa na wyniosłości odkrytej, stanowiącej cel doskonały i łatwy do sprawdzenia. Właściwości terenu nie pozwalały na takie wycofanie żołnierza, aby nie zatraconą była jednocześnie natychmiastowa jego gotowość do walki. Więcej niż kilometr kwadratowy objęty był ogniem artyleryi rosyjskiej, która na ten mały odcinek wyrzuciła z górą dziesięć tysięcy granatów. Niebawem część stanowisk rezerwowych i wszystkie rowy dobiegowe zostały zupełnie zburzone i zrównane z ziemią. Nasz żołnierz musiał wytrwać na pierwszej linii bez żadnej możności przesunięcia. Wszystko, co mógł przeciwstawić huraganowi pocisków było: wrodzona mu inicyatywa i przedsiębiorczość, nie zanikająca w najcięższych nawet doświadczeniach. Podczas tej całej kilkunastogodzinnej kanonady mało było takich żołnierzy i oficerów, którzyby w bezczynności i apatyi czekali na swoje przeznaczenie. Umiano zżyć się szybko ze świstem granatów i szrapneli — odróżniano z góry stopień niebezpieczeństwa zarówno dzięki wyrobionej obserwacyi, jak i z łaski tego dziwnego instynktu, który należy do najbardziej charakterystycznych zalet naszego żołnierza. Nieraz przesunięcie się o kilka kroków, nachylenie umiejętne w odpowiedniej chwili ratowało życie i pobudzało do nowej energii. Niektórzy napół już zagrzebani w piasku, wydobywali się z tych półgrobów z zawziętością ponurą, ukazując twarze czarne od dymu, zsiekane rozpryskującym żwirem, zlane potem śmiertelnego wysiłku. Inni ginęli. Większość zabitych zmieniona była do niepoznania. Mimo to wszystko straty drugiego pułku w stosunku do tak długotrwałego, huraganowego ognia artyleryi mało były znaczne. Padło dnia tego około 10 zabitych i nie więcej, niż 50 rannych (przeważnie lżejsze okaleczenia i kontuzye).

Tak więc drugi pułk trwał niezmiennie na swojem stanowisku. Kiedy pod wpływem następujących niebawem wypadków część drugiego batalionu wycofywać się poczęła, powstrzymał ją osobiście komendant drugiego pułku major Legionów Mężyński, który zjawił się przed żołnierzami na galopującym koniu pomiędzy słupami wybuchających granatów.

Około godziny pierwszej popołudniu pułki turkiestańskie uderzyły na sąsiednie oddziały austryackie pod Rudką Miryńską i zdołały po pewnym czasie przełamać tu linię. Po tym pierwszym sukcesie masy piechoty rosyjskiej zaczęły posuwać się w kierunku północnym, zajmując Popówkę i Jastremiec. Wtedy to czwarty pułk Legionów polskich ujrzał niebawem Rosyan na swoich tyłach, którzy w krótkim czasie znaleźli się na trakcie Miryń—Powiersk, na tyłach komendy drugiej i trzeciej brygady. I tak oto jeden batalion czwartego pułku zmuszony został do cofnięcia. Rosyanie poszli dalej w kierunku północnym.

W tym krytycznym momencie komendant trzeciej brygady, pułkownik hr. Szeptycki, rozkazał czwartemu pułkowi zawinąć swoje prawe skrzydło i czekać na rezerwy. komendant drugiej brygady, pułkownik Haller, sformował wspólny kontratak. Nim jeszcze zdołano ściągnąć rezerwy, ciężką sytuacyę ratowała bohaterska wytrwałość drugiego i czwartego pułku Legionów. Pierwszy mimo huraganowego ognia trwał na swoich nawpół zburzonych pozycyach — drugi nie ustępował pod naporem okrążających go, przeważających sił nieprzyjacielskich. Na tych dwóch pułkach, jak na dwóch kolumnach opierała się cała strategiczna budowa kontrataku.

Ogólny kontratak rozpoczął się o godzinie 4.32 popołudniu. Z lewego skrzydła atakował pułk trzeci w kierunku opuszczonych okopów czwartego pułku. Rozwija się tedy I. batalion trzeciego pułku (por. leg. Sierant) wzmocniony o ósmą kompanię (ppor. leg. Małkowski) — za nimi III. batalion trzeciego, jako rezerwa kontrataku. Jednocześnie nieprzyjaciel wysunąwszy patrole posuwał już linią tyralierską ku naszym okopom. Skoro tylko wzmocniony batalion trzeciego pułku rozwinął się ze skraju lasu, znalazł się w ciężkim ogniu artyleryi nieprzyjacielskiej. Mimo to ósma kompania trzeciego pułku, prowadząc atak biegiem w trzech liniach tyralierskich, dociera pierwsza do okopów, w tej chwili, kiedy nieprzyjaciel to samo uczynić usiłował. Niebawem Rosyanie cofają się pospiesznie — a I. batalion trzeciego pułku, posuwający się w łączności z czwartym pułkiem i III. batalionem pułku bawarskiego, dociera o godzinie 6-tej do okopów, spędza patrole rosyjskie, a strzelając salwami, zmusza do wycafania rosyjskie karbiny maszynowe.

Z nie mniejszem powodzeniem odbywa się kontratak z prawego skrzydła. Spieszone szwadrony pierwszego i drugiego pułku ułanów Legionowych zajmują Rudkę Miryńską. O godz. 5.25 kap. Leg. Łukaski na czele III. batalionu drugiego pułku Legionów polskich obsadza Pasiekę (Bienenhof). O godz. 6.15 major Leg. Galica dowodzący dwoma kompaniami szóstego pułku ma już w swojem ręku wschodni kraniec Popówki. Rosyanie zostają wszędzie zmuszeni do cofania, a wycofując się pod gwałtownym ogniem artyleryi legionowej, niemieckiej i austryackiej, gęstym trupem zalegają pola. Wzięto do niewoli około 400 jeńców, jednego oficera i dwa karabiny maszynowe. Wedle zeznań jeńców, cały pierwszy pułk turkiestański został rozbity. Legiony straciły tego dnia kilkunastu zabitych i około 80 rannych.

Przez kilka dni następnych na całym odcinku naszym panował zupełny spokój. Tylko daleki odgłos strzałów przypomina naszemu żołnierzowi, że nowe trudy, owe walki jeszcze nadejdą...

Miejsce postoju drugiej brygady d. 5. sierpnia 1916.

St. Dz.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę śś. Joachima i Rocha. Jutro we czwartek śś. Jacka i Mirosza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 30; zachód przypada o godz. 7 min. 57. Długość dnia godzin 14 min. 27.

Kraków, 16. sierpnia 1916.

Produkta spożywcze, objęte kontrolą przez państwo, zajmujące się ich rozdziałem i ustaleniem cen, w pewnej mierze uchronione zostały przed lichwą. Karano nadużycia, sądy karne pracowały niezmordowanie, tępiąc wszelkie uchwytne objawy, jakie wnosił spekulant, ukrywacz towarów, szukający zysków nadmiernych w podnoszeniu się cen. To jednak nie ukróciło samowoli i zdzierstwa tam, gdzie nie zdołała dosięgnąć kontrola państwa, gdzie ręka sprawiedliwości nie mogła wytępić szkodnika, który rabunkową gospodarkę wprowadza wszędzie, podnosząc ustawicznie ceny zapasów towarowych, jakie posiadał z dawnych tanich czasów.

Zdzierstwo przechodzi wszelkie granice, redakcye zalewane są wprost listami, podnoszącemi skargi na kupiectwo niesumienne, nie liczące się z prostą etyką i uczciwością kupiecką, podstawą bytu i rozwoju handlu. Łupiskórstwo to uprawiane z całą bezwzględnością wymaga wkroczenia władz, kontroli dla wytępienia podjadczej roboty, rujnującej wyniszczone przez wojnę społeczeństwo.

Dzieje się to ze szkodą dla naszego handlu, gdyż publiczność broniąc się przed zdzierstwem, zaopatruje się w towar w obcych handlach, sprowadza z obcych rynków, wykorzystuje każdą sposobność jazdy do Wiednia, aby tam zaspokoić swe potrzeby. — Jaki z tego będzie rezultat, o tem się niebawem przekonamy. Zaroi się u nas od obcych domów towarowych, dla których nasza klientela jednak nie jest obcą, znaną z uchodźtwa i stosunków, jakie utrzymuje z firmami temi po powrocie do kraju. Niesumienność niektórych firm niweczy u nas urzeczywistnienie haseł: „swój do swego", fundament, na którym powstać powinien upadający pod ciosem obcej konkurencyi nasz handel. Apatya uczciwych kupców, obawa przed stworzeniem świadomej celu organizacyi, hurtowni, które powinny je zwolnić od zależności opiekuńczej, świadome wysługiwanie się obcemu żywiołowi, politykomaństwo, współudział w urawianiu korupcyi są zastraszającymi objawami upadku, jakie wniosły niezdrowe fermenty, wśród jakich żyje a właściwie wegetuje t. zw. nasz handel, mieszczaństwo, które powinno wytworzyć zdrowy stan średni, jako ostoję polskości miast.

Ileż dowodów niedołęstwa złożyło kupiectwo w chwili, gdy przedstawiciel Izby handlowej głosił konieczność zniesienia moratoryum. Jak poddawało dyktaturze i samowoli agentów handlowych całe masy drobnego kupiectwa. Zaprzepaszczono hurtownię, a tchórzostwo wobec obcego żywiołu staje się wprost bezprzykładnem.

Na krótki czas przed wojną powstała w Krakowie organizacya, której zadaniem było stworzenie i wyrobienie zdrowego stanu średniego pod godłem: „L i g i s p o l s z c z e n i a m i a s t" w kilku tygodniach zrzeszyła ona olbrzymią część inteligencyi miasta a ruchliwe towarzystwo pod przewodnictwem ks. Franciszka R a d z i w i ł ł a, obecnego dowódcy milicyi miejskiej w Warszawie, chciało nawiązać stały kontakt z naszem kupiectwem, poprzeć je swą akcyą, uodpornić przeciw zabójczym dla polskości miasta wpływom zewnętrznym. Bezgraniczna trwożliwość, nieufność we własne siły, brak poczucia obywatelskiego złożyły się na zupełną abstynencyę w pracach, które miały uzdrowić bardzo smutne stosunki. Polskie kupiectwo pozostało głuche na wezwania, oprócz nielicznych jednostek i młodzieży, która, da Bóg, wytworzy zdrowsze i odporniejsze kadry. Wojna przerwała pracę, bo członkowie organizacyi bronią dzisiaj ziemię polską przed najazdem, powołał ich obowiązek, twarda wojenna służba, z której choć w szczuplejszej liczbie powrócą więcej zahartowani i mocarni do obrony polskości miast. Niebawem odżyje „Liga spolszczenia miast" w której lokalu gości obecnie „Szwalnia dla dotkniętych wojną", pozostająca pod opieką K. B. K. a inicyatorkami jej były panie z tej organizacyi, pracowita Sekcya handlowo-przemysłowa Ł. S. M. a inne jej sekcye kobiece, biorą udział we wszelkich pracach humanitarnych i gospodarczych, grupujących się pod kierunkiem K. B. K.

Mamy nadzieję, że rozwijające się uświadomienie mas, powoła nasze kupiectwo do obywatelskiej pracy, wyzwoli je z pętów zależności, wyleczy z trwożliwości niewytłómaczonej niczem i powoła do współudziału w akcyi, dążącej do utrwalenia jego bytu. Otrząść się ono musi z wpływu niefortunnych politykomanów, podkopujących każdą zdrową myśl, aby nie obudziła czynu, wyzwolenia ze smutnej nad wyraz zależności. Wierzymy, że niebawem zmienią się gruntownie stosunki, pryśnie blaga i politykomańskie zakusy, a praca czystych rąk, mózgów, tchnących ideą i obowiązkami, jakie ona dyktuje; wyplenia dawne chwasty, aby nie zakażały naszej urodzajnej roli.

Z miasta.

Urodziny cesarskie. W dniu 18 b. m. o godzinie 9 rano w kościele katedralnym na Wawelu uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu rocznicy urodzin cesarza.

Nowa ... posada. Jak się z miarodajnych stron informujemy, w najbliższych dniach nastąpić ma nominacya dyrektora „Banku dla miast". Kapitał zakładowy wynosić ma 50 milionów, z tego rząd daje 48 milionów koron, zaś miasta 2 miliony koron.

... Największą szansę ... ma mieć, jak nas informują, ... Dr Adolf G r o s s.

... a Eksc. B i l i ń s k i kandydaturę tą gorąco popiera. —

Rekwizycya metali. Z magistratu otrzymujemy następujący komunikat: Ustanowione przez magistrat w porozumieniu z namiestnictwem, na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 16 czerwca 1916 L. 181. Dz. u. p. dla Krakowa cztery Komisye odbiorcze dla rekwizycyi metali na cele wojny, kończą się z dniem 18 b. m. Ponieważ bardzo wielu kupców, przemysłowców, a zwłaszcza osób prywatnych nie oddało dotąd pozostających w ich używaniu, posiadaniu lub przechowaniu przedmiotów użytkowych sporządzonych z metali podlegających rekwizycyi a mianowicie: miedzi, stopów miedzi, bronzu, mosiądzu, niklu, cyny i stopów cyny, magistrat przypomina niniejszem interesowanym ciążący na nich obowiązek i wzywa, aby przedmioty te niezawodnie do Komisyi odbiorczych dobrowolnie sami odstawili, nie narażając się na przykre następstwa karne.

Cztery komisye odbiorcze urzędują między godzinami 9—12 w południe oraz 3—5 popołudniu w czterech lokalach, a mianowicie: I. IV. przy ul. Franciszkańskiej L. 4. II. przy ul. św. Wawrzyńca L. 13 (remiza tramwajowa). III. w filii magistratu dla Dz. XXII. przy rynku Podgórskim. Z ukończeniem czynności Komisyi odbiorczych rozpoczną urzędowanie Komisye kontrolne, których zadaniem będzie przez obchodzenie po domach, wyśledzić winnych zaniedbania ciążącego na nich obowiązku i przedstawienia ich władzom du surowego ukarania.

Stwierdzono także, że żaden z właścicieli przemysłów gospodnio-szynkarskich i restauracyi nie oddał do rekwizycyi szklanek do piwa z nakrywkami metalowymi (przeważnie z cyny). Ponieważ ministerstwo obrony krajowej reskryptem z 15 lipca 1916 r. orzekło, że przykrywki takie cynowe podlegają zajęciu, przeto wzywa się dodatkowo aby każdy posiadacz lub przechowca przykrywki te w wyznaczonym wyżej terminie do 18 b. m. do Komisyi odbiorczej pod zagrożeniem następstw karnych odstawił.

Inspekcya miejskich Zakładów aprowizacyjnych. W poniedziałek dnia 14 b. m. I. wiceprezydent miasta p. Jan Kanty Federowicz oraz III. wiceprezydent miasta p. inż. Karol Rolle odbyli szczegółową inspekcyę miejskiego składu węgla, magazynów mąki, piekarni oraz mleczarni miejskiej. Sprawozdanie z tej inspekcyi oraz wnioski dotyczące organizacyi i kontroli tych Zakładów, przedłożone będą Komisyi aprowizacyjnej Rady m.

Ceny ziemniaków. Miejskie Biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że w sklepach mleczarni miejskiej sprzedaje ziemniaki nowe po 30 hal. za 1 kg. Celem umożliwienia jak najszerszym warstwom publiczności zakupna nowych ziemniaków, otworzone zostaną w najbliższy piątek kramy na placach targowych.

Dlaczego? Z nowego prezydyum miasta komunikują nam: „Centralne władze rządowe zniosły wszelkie ograniczenia zarządzone przez rząd krajowy wywozu tłuszczów z Galicyi do innych krajów monarchii austryackiej. Wobec tego, że zapasy tłuszczów w Galicyi są bardzo małe, zniesienie ograniczenia wywozu wpłynąć musi nie tylko na podwyższenie cen tłuszczów, ale spowoduje także brak tego niezbędnego dla ludności artykułu".

Wiadomość magistracka przypomina wyroki chińskie, ponieważ w Cantonie ludność była z rządu niezadowolona — powiesi się w Pekinie 120 mandarynów. Ponieważ wywóz jest zamknięty — to dlaczego nie mogą zarobić nasi rzeźnicy. Poco zresztą chudemu Krakowowi tłuszcze?...

Zarząd Bursy polskiej im. król. Jadwigi w Białej ogłasza, że podania o przyjęcie uczniów do Bursy należy wnosić na ręce Dyrekcyi gimnazyum realnego T. S. L. w Białej do dnia 25 sierpnia b.r. Opłata miesięczna 60 koron.

W Bursie im. św. Jacka w Zakrzówku, X. dzielnicy Krakowa jest kilka miejsc wolnych dla uczniów szkół krakowskich. Opłata miesięczna najwyższa wynosi 45 K. Dla niezamożnych i ubogich jest możliwa zniżka.

Z Polski i ze świata.

Lista wymiennych inwalidów, którzy dnia 28 lipca b. r. przybyli do szpitala rezerwowego w Gniewinie, obejmuje następujących Polaków: Legionista Łukaszek Wł. 2 p. pol. Leg. 15 komp. (Rybińsk); kapral pol. Leg. Sternik Antoni, 2 p. pol. Leg. 12 komp. (Kursk); posp. Walkow Piotr, 19 pp. 1 komp. (Moskwa); rezerw. Drynbaszewski Józ., 19 p. obr. kraj. 6 komp. (Moskwa); rezerw. Klucznik Jakób, 57 pp. 7 komp. (Ryzow); strzelec Szapaniak Jan, 5 baon strzelców 3 komp. (Kremienczug); rezerw. Zygalski Józef 15 pp. 16 komp. (Bińsk); szereg. Borowec Piotr, 40 pp. 2 komp. (Kijów), szereg. Olszański Franc., 35 p. posp. rusz. 7 komp. (Moskwa); rezerw. Janyczek Jacenty, 20 pp. 2 komp. (Saratow); rezerw. Cywiński Józ., 20 pp. 9 komp. (Moskwa); szereg. Basiak Fr., 95 pp. 2 komp. (Kursk); Żbik Jan, 13 pp. 14 komp. (Saratow); szereg. Gebka Ludwik, 16 p. obr. kraj. 8 komp. (Niżni Nowgorod); ułan Wolczański Jan, 11 p. uł. 4 szw. (Kursk); posp. Siga Antoni, 13 pp. 15 komp. (Niżni Nowgorod); rezerw. Wajda Józ., 40 pp. 4 komp. (Woroneż): rezerw. Kisielewicz Kasper, 19 p. obr. kraj. 1 komp. (Niżni Nowgorod); posp. Leibl Jakób, 16 p. obr. kraj. 1 komp. (Moskwa); rezerw. Teplar Jan, 35 p. obr. kraj. 7 komp. (Wołczańsk); posp. Olchówka Mikołaj, 35 p. obr. kraj. 13 komp. (Petersburg); legionista Gawełek Józ., 2 p. pol. Leg. 15 komp. (Moskwa); posp. Petelski Wł., 19 p. obr. kraj. 1 komp. (Moskwa).

Polskie Muzeum Społeczne w Szwajcaryi. Z Berna Szwajcarskiego donoszą: Polacy zamieszkali do czasu wojny w Szwajcaryi krzątają się około założenia w Bernie Muzeum Społecznego („Musee social Polonais en Suisse"), któreby przez gromodzenie materyałów, dotyczących Polski i odpowiednią działalność zaznajomiło cudzoziemców z Polską i jej dążeniami. Siedzibą tymczasową Muzeum jest Bern. Muzeum zajmuje osobny dom. Na dole — podręczna księgarnia polska, czytelnia i kawiarnia udekorowane w stylu polskiej sztuki stosowanej. Na górze — sala posiedzeń, sala odczytowa, biura, kilka sal ruchomej wystawy informacyjnej o Polsce, lokal klubowy również z dekoracyą w polskim stylu. „Muzeum Społeczne" składać się będzie z działu: statystyczno-ekonomicznego, prawno-politycznego, historycznego, kultury polskiej i z działu prasowego. Ten ostatni dział będzie gromadził archiwum prasowe, udzielał prasie informacyi o Polsce, wydawał polski „Biuletyn prasowy" i pismo w języku obcym dla cudzoziemców. Prócz działalności wy[illegible]kowej — „Polskie Muzeum Społeczne" ma urządzać odczyty, pokazy przeźroczy, koncerty polskie, zebrania klasowe, konferencye dla osób zaproszonych i wystawę polską. Wystawa polska zawierać będzie dział statystyczno-geograficzny, dział historyczny, dział kultury polskiej, dział Legionów polskich, fotografie wodzów, mapy terenów, fotografie z życia wojennego, oznaki legionowe, mundury, dział „Polska podczas wojny": widoki zniszczenia kraju. Instytucye stworzone podczas wojny: sądy, milicya, szkoły, komitety obywatelskie i ich działalność itd.

Sprzeniewierzenie. Z Bukaresztu donoszą: Syndyk giełdowy Filoti zniknął bez śladu. W jego kasie znaleziono 9000 lei. Dotąd nie można było stwierdzić, czy Filoti faktycznie złożył w jednym z banków 3 miliony lei.

Karlsbad portem okrętów powietrznych. „Karlsbader Tgblt." donosi, że założone niedawno w Berlinie towarzystwo międzynarodowe dla żeglugi powietrznej projektujące zaprowadzenie stałej komunikacyi powietrznej między Berlinem a Turcyą, zamierza założyć w Karlsbadzie port dla statków powietrznych.

Posady dla superarbitrowanych legionistów. Biuro Pośrednictwa pracy przy Departamencie Opieki N. K. N. poszukuje posad dla superarb. Legionistów, między innemi dla: praktykanta handlowego, buchaltera, pomocnika biurowego, administratora przedsiębiorstwa budowlanego, szofera, fryzyera, [illegible]biarza, leśniczego, dozorcy lasowego, rządcy agronomicznego, rytownika, piekarza i urzędnika fabrycznego. Zgłoszenia przyjmuje: Biuro pośrednictwa Pracy dla superarbitr. legionistów przy Departamencie Opieki N. K. N. w Krakowie, ul. Batorego l. 20.

Z żałobnej karty Legionów. W walce polegli z 3 pułku piechoty Legionów polskich: Boguniewicz Roman, plutonowy 3 komp., rodem z Podhajec; Zieliński Ignacy, szeregowiec, Warszawianin; Ryłko Ludwik, sekcyjny 3 komp., z Wadowic; Połamer Mikołaj, sekcyjny 3 komp., z Białokiernicy, pow. Podhajce; Koźlik Stanisław, st. żołnierz 3 komp., z Zassowa, pow. Pilzno; Czyżewski Adam, sekcyjny 3 komp., z Racławic, gub. kieleckiej; bł. p. Grauer Arnold, szeregowiec 3 komp., z Nadwórny.

Z 3 pułku piechoty Legionów polskich zginęli: Sajak Władysław, szeregowiec z 3 kompanii, Stare Bystre pod Limanową; Kaczor Władysł., szeregowiec z 7 komp., Górka pod Wieliczką; Jachnicki Bronisław, szeregowiec z 8 komp., z Kołomyi; bł. p. Parcicki Herman, szeregowiec z 8 komp., Łódź, Królestwo Polskie.

Zmarli z ran odniesionych w zakładzie sanitarnym dywizyjnym Legionów polskich: Michalik Leon z oddziału telefonicznego sztabu 3 p. p., z Krakowa; Barnaj Stefan, sanitaryusz z 7 komp., z Armatowskiej Woli, pow. Mościska. Cześć poległym!

Wiadomości literackie.

„Książkowość kalkulacyjna", napisał Stanisław M a r c i n i a k. Poznań 1916, księgarnia św. Wojciecha.

W nowoczesnej walce konkurencyjnej zwycięża ten kupiec i przemysłowiec, który lepiej i dokładniej rachuje, zna koszta swego przedsiębiorstwa, kontroluje jego rentowność nie tylko w całości lecz także w poszczególnych działach. Do tego właśnie udziela cennych wskazówek niniejsza książka, której autor jako kierownik biura rachunkowości i dyplomowany rewizor ksiąg handlowych rozporządza rozległem doświadczeniem. Na dobrze wybranych praktycznych przykładach autor pokazuje, jak przeprowadzić umiejętną i ścisłą kalkulacyę kosztów zakupna, sprzedaży i produkcyi i zestawić ich stosunek do ogólnego obrotu w handlu i przemyśle. Autor podnosi słusznie, że niezbędnym warunkiem i zasadniczą podstawą kalkulacyi są należycie prowadzone księgi handlowe i podaje, jak urządzić i wyzyskać zapiski księgowe, aby mieć z nich przejrzysty obraz kosztów i rentowności każdego działu przedsiębiorstwa; nadto jak ocenić rozwój finansowy przedsiębiorstwa w ciągu dłuższego szeregu lat przez zastosowanie metody porównawczej.

Należałoby sobie życzyć, aby autor budując na tej podstawowej pracy, stanowiącej dowód znajomości rzeczy i umiejętności przedstawienia, ułożył szereg popularnych podręczników kalkulacyi do użytku praktycznego dla kupców i przemysłowców wedle gałęzi przedsiębiorstw. Poziom wykładu należałoby zastosować i uprzystępnić dla szerokich kół, opierając go na praktycznych przykładach zaczerpniętych z każdej gałęzi. Ponieważ potrzeba takich podręczników istnieje niewątpliwie, przeto autor zaskarbiłby sobie wdzięczność kół interesowanych.

Dr T. L.

Tomasz Sołtysik.

Wzburzona fala wojny głuszy jęki, jakie się wydzierają z serc jednostek po stracie drogich osób, przytłumia nawet żale ludzkich zbiorowisk, gdy śmierć wyrwie z pracujących szeregów wybitną jednostkę. Obowiązkiem jest jednak dusz prawych wznieść się ponad chwilowy war i zamęt rozigranej wojennej fali, iżby momentem „platońskiej i atyckiej" uwagi uczcić pamięć wielkiego a zgasłego obywatela, który jak skrzętny a niestrudzony siewca przez pół wieku prawie sypał w polską glebę zdrowe ziarno wiedzy i etycznej kultury. Takim siewcą był ś. p. Tomasz Sołtysik.

Należał on do coraz mniej licznych dzisiaj mężów cichej pracy, a ogromnej zasługi, którzy nie wdzierają się po barkach poparcia na wyżyny dostojeństw, lecz biorąc zawsze dla siebie mniej, niż udzielają innym, chwałę znajdują w tem wewnętrznem przeświadczeniu własnem, że dla dobra ogółu czynią to, co im nakazuje sumienie obywatela i godność zawodu. Nigdy się wprawdzie nie narzucał ze swą gotowością do usług i coraz to innych zobowiązań; lecz nigdy też nie cofał się przed ciężarem nowego jarzma, ilekroć go potrzebowano i wzywano, by do wielu różnorakich świadczeń dodał jeszcze jedno.

Urodzony w r. 1847, po ukończeniu w przemyskiem jeszcze wówczas (1859—1866) niemieckiem gimnazyum nauk średnich i w przemyskiem seminaryum roku teologii, a w lwowskim uniwersytecie studyów filozoficznych (1867—1871), rozpoczął w 1873 roku pracę nauczycielską w akademickiem gimnazyum we Lwowie. Specyalnością swą uczynił filologię klasyczną. Gruntowne przygotowanie wstępne, bogata pamięć mechaniczna i kombinacya, nadzwyczajna sumienność w każdem poczęciu dozwoliły mu w miarę płynących lat profesury w lwowskiem gimnazyum Franciszka Józefa uzyskać taką erudycyę w obranem specyalnem studyum filologicznem, że nie tylko z łatwością w słowie i w piśmie władał obu językami klasycznymi, ale pozostawił w naukowej spuściźnie wyborne podręczniki gramatyki i wydania szkolne greckich i łacińskich tekstów do użytku szkół średnich. Łączył zresztą w sobie wszystkie przymioty doskonałego profesora i wychowawcy. Zapał dla nauki i dla nauczania; wszechstronność i głębia erudycyi; wnikliwość psychologiczna w duszę dzieci i młodzieży; jasność wykładu; wielka wyrozumiałość i życzliwość dla młodej generacyi — jednały mu jej serca i zapewniały bogaty plon jego nauczycielskim wysiłkom. Uczniem ś. p. Sołtysika nie byłem, lecz z zeznań swoich synów wiem, że ilekroć „pan radca" zastępczo objął jaką godzinę filologa, tyle razy klasa radośnie, ochoczo i z wielkim tę godzinę dla siebie spędzała pożytkiem.

Umiał on każde najzawilsze zagadnienie sprowadzić do najprostszych składowych elementów i za pomocą świetnie znalezionych przykładów uprzystępnić młodzieńczej umysłowości. Słowem — po mistrzowsku uczył, gdy chciał.

Ale nietylko to.

Bystrym rzutem rozumnej myśli zazwyczaj ogarniał trudne i złożone sprawy aż do najdrobniejszych szczegółów w przesłankach, wnioskach i syntezie. Ilekroć trzeba było coś skodyfikować, ilekroć wymagalną była ścisła, lecz wszechstronna definicya, tylekroć ostry rozum i dal przenikająca światłą myśl ś. p. Sołtysika, obfitem poparta doświadczeniem, oddawała sprawom nieocenione usługi. Był to w dosłownem znaczeniu pierwszorzędny r a d c a. I podziw ogarnia, gdy się widzi, że dopiero po dwudziestu dwu latach nauczycielskiej służby zdecydowały się władze udzielić wybornemu pedagogowi szerszej areny zawodowej, mianując go w 1895 r. dyrektorem podgórskiego gimnazyum. Zaprawdę, Podgórze i Kraków pochlubić się mogą tem, że według należytej miary oceniały i dla dobra ogółu spożytkowały talent i wiedzę zgasłego Męża. Szedł już teraz raźno w zaszczytach, co prawda, zawsze złączonych z uciążliwym i odpowiedzialnym trudem. Do dyrektury gimnazyalnej w Podgórzu przybyła praca w okręgowej radzie szkolnej i w radzie miejskiej; niebawem przewodnictwo w Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych, którego za ogromne usługi organizacyjne był honorowym członkiem. Kiedy w 1899 objął dyrekturę gimnazyum Sobieskiego w Krakowie. — oprócz nieodzownej pracy w radzie miejskiej krakowskiej i w okręgowej radzie szkolnej trzeba było od 1905 roku podjąć się na zawołanie obowiązku członka Rady szkolnej krajowej, w 1906 członka Rady Państwa. Rosło brzemię zobowiązań, pochłaniając dzień i pół nocy, bo głęboko wpojone poczucie czynu zmuszało do wysiłku prawie nad możność. Order Franciszka Józefa, order żelaznej korony III. kl., tytuł radcy szkolnego, tytuł radcy rządu, wątłą stanowiły nagrodę i pociechę za ogrom poświęcenia i całkowitego oddania się zadaniom wychowawczym. Bo śp. Tomasz Sołtysik, pomimo licznych świadczeń wskazanych — w dwóch jeszcze kierunkach duże położył zasługi: jako pisarz pedagogiczny i jako organizator życia wychowawczego.

Takie jego rozprawy, jak „O zasadach, na jakich mają być układane książki szkolne" (1889), „W sprawie karności młodzieży szkolnej" (1893), „O prywatnej lekturze uczniów" (1898), „O trudnościach, tamujących prawidłowy rozwój szkół średnich w naszym kraju" (1896), „O przepisach dla młodzieży szkół średnich" (1914), „Wskazówki dla praktykantów zawodu nauczycielskiego" (1915) i w. i., takie rozprawy głębią ujęcia przedmiotu, wszechstronnością rozważań i nieodpartej argumentacyi zdobyły sobie trwałą wartość i podobne są do krynicy, z której płyną zdroje myśli, płodnej w zaczyny dobra dla przyszłych pokoleń.

Jako organizator życia wychowawczego dał się naszemu ogółowi poznać, zwłaszcza w roku niedoli 1914/15, kiedy to lęk wymiótł z kraju milion rąk potrzebnych krajowi, a jeden — drugi dziesiątek tysięcy inteligencyi przerzucił na obcą ziemię. Wówczas ś. p. Sołtysik energiczną inicyatywą nauczycielstwu pozostałemu ułatwił zapewnienie bytu, ale też doradą i pomocą zorganizował w mieście przy współdziałaniu innych dyrektorów i nauczycieli wychowawczą pracę. Ten jeden rok zaiste za wiele lat wystarczy i stanowić będzie koronę w szeregu zasług pedagoga zmarłego. Złotym zaś liściem w tej koronie stanie się owa jego niezrównana gotowość służby już nietylko dla ogółu, ale dla każdej z osobna stroskanej o dziecię swe matki. One to — owe pilne i dbałe o dobro dziatwy matki — mogłyby powiedzieć, ile tysięcy godzin, ile tysięcy bezcennych wskazówek i myśli poświęcał i wysnuwał bez wytchnienia ś. p. Sołtysik, byleby tylko rodzina nasza była zdrowa moralnie, a wiedział, że to się da przez dobre matki osiągnąć. I tu właśnie ubytek niepospolitego Męża boleśnie da nam się we znaki. Pamięć jego zachowajmy we czci głębokiej, a jego mądre wychowawcze zasady przekazujmy pokoleniom idącym.

Antoni Mazanowski.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 16. sierpnia 1916.

Urzędownie donoszą dnia 15. sierpnia 1916.

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola:

Na zachód od Mołdawy na Bukowinie i w obszarze góry Tomnatik uczyniły nasze ataki dalsze postępy. Przy wzięciu szturmem zacięcie bronionych pozycyi zabrano nieprzyjacielowi 600 jeńców i 5 karabinów maszynowych.

Bataliony, walczące na południe od Tatarowa, zaatakowane przez przeważające siły rosyjskie, zajęły koło Worochty znowu swe pozycye w przełęczy Tartarowskiej.

Koło Stanisławowa i na południe od Jezupola odrzuciła armia jenerała pułkownika Koevessa poszczególne ataki. Koło Horożanki na zachód od Monasterzysk atakował nieprzyjaciel nasz front przez cały dzień. Podejmował on miejscami raz po raz sześć i więcej ataków masowych, został jednak wszędzie wśród najcięższych strat odrzucony. Na południowy zachód od Kozowej przeszkodziły austro-węgierskie wojska kontratakiem rosyjskiemu atakowi. Także koło Zborowa i na południe stamtąd spełzły zupełnie bez skutku wszystkie wysiłki nieprzyjaciela, wśród największych ofiar podjęte, celem uczynienia wyłomu w naszych liniach.

Front wojsk jenerała polnego marszałka Hindenburga:

U armii jenerała pułkownika Boehm-Ermollego nieprzyjaciel po poniesieniu nader obfitej w straty klęski na południowy zachód od Podkamienia, odstąpił od dalszych ataków.

Także na Wołyniu nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren.

Włosi kontynuowali bez przerwy wielkiemi masami swe ataki zarówno z frontu Salcano—Merna na wzgórza na wschód od Gorycyi, jak i w odcinku na południe od Wippach aż do Lokvicy, podczas czego wzięli graniczące obszary w silny ogień działowy. Nasze wojska odrzuciły wszystkie ataki krwawo i wielokrotnie, po zaciętych walkach wręcz, utrzymały na całym froncie swe pozycye w posiadaniu. Wschodnio-galicyjskiej i dalmatyńskiej obronie krajowej oraz dzielnemu pułkowi piechoty honwedów nr 3. należy się wybitny udział w sukcesie dnia wczorajszego.

Także koło Plavy i Zagery, oraz na froncie Dolomitów na Corda del Ancona odparto nieprzyjacielskie ataki.

Południowo-wschodni teren.

Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer m. p. p.

Wypadki na morzu.

Eskadra hydroplanów w nocy na 15. sierpnia obrzuciła bardzo skutecznie bombami jedną nieprzyjacielską baterye nad ujściem Soczy, zakłady wojskowe w Ronchi, Vermegliano i Selz, osiągnęła zupełnie celne strzały i wywołała pożary. Wszystkie samoloty mimo jak najgwałtowniejszego ostrzeliwania powróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 16. sierpnia 1916.

Wielka główna kwatera donosi dnia 15. sierpnia 1916 roku:

Zachodni teren.

Od wczorajszego południa ponawiali Anglicy swoje ataki na linię Ovillers—Bazentin le Petit i prowadzili je z wielką zaciętością aż do późna w nocy. Na drodze Thiepval—Pozieres usadowili się w tej samej części naszego najprzedniejszego rowu, z której wczoraj rano ponownie zostali wyrzuceni. Zresztą wiele ich ataków, które w krótkich odstępach czasu następowały po sobie, zupełnie i bardzo krwawo załamało się przed naszemi stanowiskami. Francuzi dwukrotnie powtarzali swoje daremne wysiłki między Maurepas a Hem. Między rzeką Ancre a Sommą i poza tymi odcinkami walka artyleryi jeszcze teraz nie zamilkła.

Na reszcie frontu nie było szczególnych wydarzeń, z wyjątkiem żywszej działalności bojowej na południowy wschód od Armentieres, w niektórych punktach Artois i na prawo od Mozy.

Wschodni teren.

Front Hindenburga:

Wszystkie rosyjskie ataki na odcinek Łuh i Graberka na południe od Brodów rozbiły się.

Front arcyksięcia Karola:

Armia Bothmera odparła silne, miejscami często powtarzane ataki w odcinku Zborów—Koniuchy. Na drogach, prowadzących z Brzeżan i Potutor do Kozowy i na wschód od Monasterzysk zostały ataki rosyjskie zupełnie odparte wśród bardzo ciężkich strat Rosyan.

Bałkański teren.

Na południe od jeziora Dojran mniej więcej jeden batalion nieprzyjacielski zaatakował forpoczty bułgarskie. Został odparty.

Naczelne kierownictwo armii.

Na froncie wschodnim.

Cesarz Wilhelm na froncie.

Berlin, (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Cesarz udał się znów na front wschodni. Po kilkudniowym pobycie na froncie zachodnim zwiedził także grupę wojsk następcy tronu i w obecności komendanta dokonał przeglądu różnych części wojska poza linią bojową.

Komentarz do biuletynów rosyjskich.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Rosyjskie urzędowe sprawozdania zawierają ustawicznie po części wymyślone, po części niezmiernie przesadzone doniesienia o ilości jeńców. Wobec całej tej nieprawdy należy wskazać na to, że rozmyślna przesada w rosyjskich sprawozdaniach pozostaje w najściślejszym związku z fałszowaniem wydarzeń wojennych, uprawianem w ostatnich czasach systematycznie przez pisma koalicyi w neutralnej zagranicy. Ten powszechnie wiadomy fakt zwalnia od każdorazowych zaprzeczeń.

Nie można jednak pominąć twierdzenia rosyjskiego sprawozdania z dnia 8. bm., gdyż chodzi znowu o oczernienie jednego z naszych oddziałów wojskowych. Donoszą tam, że na froncie Stochodu koło Stobychwy część naszych wojsk z podniesionemi rękami weszła w obręb rosyjskiego pułku, że komendant batalionu pułkownik Stepanenko, który rzekomo zbliżył się do naszych żołnierzy, miał zostać zdradziecko zabitym, poczem strzelcy rosyjscy mieli cały oddział wystrzelać. Cała ta historya jest ordynarnem, niegodnem żołnierza kłamstwem, które musi się napiętnować.

Z Rumunii.

Nowy transport amunicyi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Po dłuższej przerwie nadszedł w tych dniach nowy transport amunicyi rosyjskiej do Rumunii.

Brak srebra.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Od 14 dni panuje tu zupełny brak srebrnej monety zdawkowej. Pisma twierdzą, że wszystko srebro wykupił klub karciany w Sinaia. Tylko przy stolikach karcianych można jeszcze dostać srebrnej monety.

Rząd przeciw pogłoskom.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Independence Roumaine" zamieszcza następujące oświadczenie rządowe na temat niepokojących wieści, rozszerzanych przez prasę rusofilską: „Wobec tej lawiny niepokojących wieści, a prócz tego komentarzy bez końca, które szerzą się teraz w naszej prasie, niepodobna przedewszystkiem dementować w każdym poszczególnym wypadku. Fantazya pewnych sfer „dobrze poinformowanych" roi się wprost od halucynacyi. Trzebaby właściwie urządzić specyalne biuro, które wyłącznie tylko miałoby na celu fałszywie podane, przesadne i przekręcone fakta sprowadzać do właściwej miary i dementować fałszywe i alarmujące pogłoski, a zachodzi pytanie, czy wogóle mogłoby się to udać. Najlepiej byłoby ostrzedz publiczność raz na zawsze przed wszelkiemi tendencyjnemi opowiadaniami, które wchodzą w dziedzinę fantazyi. Wiemy, iż to, co tu mówimy, nie przeszkodzi rozszerzaniu fałszywych i alarmujących pogłosek. Zarazem mamy nadzieję, że jest u nas dosyć ludzi przy zdrowych zmysłach, którzy potrafią odróżnić rzeczy prawdziwe od fałszywych, kłamliwych i tendencyjnych. Liczymy na rozum i patryotyzm tych ludzi poważnych, po których spodziewamy się, że potrafią fakta oświetlać należycie". (I my sądzimy, że powyższe ogólniki niewiele wyjaśnią w głowie Rumunów. Przyp. Red.).

Oznaki uspokojenia.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Królowa i następca tronu wrócili znów do Sinaia. Także przywódcy partyi wracają znów na wypoczynek. Carp i Marghiloman już wyjechali.

Przygoda niemieckiego dziennikarza.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Bukaresztu: Dr Lederer, korespondent „Berliner Tagblatt'u" siedział w piątek wieczorem na terasie kawiarni, czytając gazetę. Nagle odezwał się ktoś z przechodniów: „To także szpieg". W tejże chwili nieznany człowiek uderzył dra Lederera laską w głowę; skaleczenie musiano opatrzyć w szpitalu. Stąd udał się dr Lederer na policyę, która prosiła o wybaczenie, ponieważ jednak nie podał nazwiska sprawcy, nie wdrożyła też dochodzenia. Nazajutrz deputacya dziennikarzy bukaresztеńskich wyraziła drowi Ledererowi swe ubolewanie.

Demobilizacya?

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Magyar Kurier" donosi z Budapesztu: Demobilizacya w Rumunii rozpoczęła się. Nie jest wykluczonem, iż stało się to na żądanie ententy.

Sprawa przemarszu.

Zurych. (Tel. pryw.) „Popolo d'Italia" otrzymuje z Bukaresztu następujący telegram: Rząd rosyjski polecił swemu posłowi w Bukareszcie zapytać rząd rumuński, jak zachowa się Rumunia na wypadek jeśli Rosya przemarsz swych wojsk do Siedmiogrodu skieruje poprzez terytoryum rumuńskie.

Z frontu zachodniego.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Biuletyn z 11. sierpnia o 11 w nocy:

Na północ od Sommy odbył się wspaniały atak naszej piechoty, który się udał w zupełności. Wojska nasze wzięły szturmem kilka linii niemieckich. Naszą nową linię urządziliśmy na grzbiecie wzgórza na południe od Maurepas i wzdłuż drogi, prowadzącej od tej wsi do Hem. Na północ od lasku Hem wpadł w nasze ręce tor wyścigowy, umocniony przez nieprzyjaciela i dwa małe laski. W ciągu tych walk wzięliśmy 150 nierannych jeńców i zdobyliśmy 10 karabinów maszynowych. Na południe od Sommy i pod Verdun zacięta walka artyleryi.

W walce powietrznej strącił nieprzyjacielskiego latawca komendant jednej z naszych eskadr powietrznych, z pochodzenia Amerykanin.

13. sierpnia, 3. popołudniu. W nocy urządzaliśmy nasze nowe linie. Francuscy wywiadowcy wtargnęli do lasku na wschód od dworca Hem. Znaleźli tam wiele trupów. Około 9. wiecz. próbowali Niemcy ataku na kamieniołomy na północ od lasku Hem. Zostali wśród strat odrzuceni. Na południe od Sommy zaatakowali Niemcy La Maisonnette, zostali jednak odparci. Na prawo od Mozy poczynili Francuzi postępy w ciągu nocy na południe od Thiaumont. Dwa ataki nieprzyjacielskie na Fleury odparto.

12. sierpnia g. 11. wieczór. Na północ od Sommy wojska nasze po przygotowawczych walkach z poprzedniego dnia i nocy przeszły dziś do ataku na trzecią pozycyę nieprzyjacielską, która rozciągała się na wschód od Hardecourt aż do Sommy i do wzgórza Buscourt. Na tym froncie 6 i pół kilometrowym piechota nasza wspaniałym wysiłkiem wzięła wszystkie rowy strzeleckie oraz silnie umocnione fortyfikacye.

Wdarliśmy się do wsi Maurepas, której część południowa i cmentarz są w naszem ręku. Przesunęliśmy naszą nową linię na południowe stoki wzgórza 109 — droga Maurepas—Clery i na pagórek na wschód od wsi Clery. Liczba jeńców nierannych, o ile ich dotychczas policzono, wynosi 1000. W ręce wpadło nam 30 karabinów maszynowych. Kontratak Niemców pomiędzy Clery a Maurepas rozbił się w naszym ogniu. Na południe od Sommy w wielu miejscach skierowaliśmy ogień niszczący na nieprzyjacielskie fortyfikacye w okolicy Deniecourt.

Na froncie Verdun silna walka artyleryi w okolicy Fleury, Vaux i Chapitre. Na reszcie frontu dzień był stosunkowo spokojny.

Główny cel ofenzywy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Genewy: Z okazyi ostatniego pobytu Lloyda Georgea w Paryżu, zauważa nota Havasa, iż obecnym głównym celem ofenzywy francusko-angielskiej jest by żadna z 20 dywizyi niemieckich, zgromadzonych pod Verdun, i 100 ustawionych na reszcie frontu zachodniego, nie została wysłana na wschód. Współdziałanie francusko-angielskie w Macedonii, zmierzające jak dotychczas do panowania nad linią Saloniki—Kavalla, zapowiada dalsze sukcesy.

Ocena neautralnych.

Szwajcar o sytuacyi.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) Krytyk wojskowy Stegemann pisze w „Bundzie", że olbrzymią ofenzywę, obmyśloną przez Joffra trudno będzie urzeczywistnić i kończy: „Dziś front niemiecki na zachodzie stoi jeszcze niewzruszony, a o „symbol Verdun" wre bzprzykładna walka. Front niemiecki na wschodzie na północ od Prypeci jest zupełnie nietknięty. Na południe od Prypeci front sprzymierzonych cofnął się silnie wstecz, w dwu zaś miejscach, a mianowicie na Wołyniu i w południowej Galicyi ma bardzo głębokie wgięcia, rozerwanie jednak nie nastąpiło.

Przedarcie się Włochów pod Gorycyą jest momentem, utrudniającym obronę południowego frontu mocarstw centralnych i wskazuje na osłabienie siły austryackiej. Nie oznacza to jednak bynajmniej rozstrzygnięcia.

Uważam za niebezpieczne i zbyt śmiałe, brać jednostronnie te właśnie momenty za podstawę do oceny sytuacyi. Ocena będzie możliwa dopiero za kilka tygodni, gdy zbierzemy więcej doświadczeń co do wzrostu i skutków nacisku i gdy będzie już stwierdzone, czy mocarstwa centralne na ten rosnący nacisk w braku sił zaczepnych odpowiedzą tylko defenzywą lub też, czy chodzi im tylko o to, by zmęczyć przeciwnika i skończyć żniwa, a potem znów przejdą do ofenzywy, którą teraz prowadzą jedynie Turcy w Persyi południowej i w Armenii oraz nad kanałem Sueskim.

Włosi pod Salonikami.

Zurych. (Tel. pryw.) „Szwajcarska agencya tel." donosi z Salonik, iż w ostatnich dniach wysadzono tam na ląd kilka tysięcy żołnierzy włoskich. W ten sposób uczyniony został pierwszy krok do czynnego udziału Włoch w ekspedycyi salonickiej. Liczba wysadzonych w Salonikach na ląd żołnierzy rosyjskich nie przenosi 2000 ludzi.

Ben. Sarrail oświadczył zwolennikom Venizelosa, iż musi oczekiwać dalszych transportów wojsk, zanim rozpocznie większą akcyę. „Patris" twierdzi, iż przyczyną odroczenia ofenzywy salonickiej jest okoliczność, iż generalissimus angielski Robertson jest zdania, iż najpierw musi zapaść rozstrzygnięcie na frontach głównych, a w szczególności na froncie zachodnim.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą:

Front Iraku: Wojska złożone z mudżahidów zaatakowały w okolicy Szeich Said na zachód od Kut el Amara dwa nieprzyjacielskie żaglowce, wybiły część załogi, zajęły ładunek, poczem zatopiły okręty.

W Persyi na froncie rosyjskim został atak wojsk rosyjskich, złożonych z rozmaitych gatunków broni d. 12. bm. w okolicy Mehrankoei na drodze z Hamadanu do Kaswina odrzucony naszym kontratakiem. Nieprzyjaciel pozostawił jeńców i zmuszono go do ucieczki. Na drodze Hamadan-Teheran przywrócono kontakt z uciekającym nieprzyjacielem. Nieprzyjaciel zaatakował ponownie d. 10 bm. nasze pozycye w okolicy Sakhiz, ale został naszymi kontratakami przy ogromnych stratach odrzucony.

Jeden z naszych samolotów osiągnął celne rzuty bombami na krążowniku w porcie Imbros.

(Mudżahidami nazywają Arabowie żołnierzy świętej wojny. Przyp. Red.).

Z Anglii.

O jeńców angielskich.

Londyn. (B. kor.) Izba niższa. Lord Robert Cecil w odpowiedzi na pytanie powiedział, że wielka liczba angielskich jeńców wojennych w Niemczech wysłana została do robót w obszary rosyjskie, obsadzone przez Niemcy. Niestety rząd niemiecki dotychczas nie pozwolił ambasadorowi berlińskiemu Stanów Zjednoczonych odwiedzić tych jeńców, nie można więc o nich ogłosić żadnych wiadomości. Najprzykrzejszą jest rzeczą, że rząd niemiecki nie okazuje zwykłej przychylności przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych, by odwiedził pracujących w Polsce jeńców wojennych, podczas gdy Anglia od początku nietylko pozwoliła, ale nawet zaprosiła go do odwiedzenia obozu jeńców wojennych pracujących we Francyi. Spodziewać się należy, że jednym z rezultatów wojny będzie, że Niemcy przekonają się, iż złe traktowanie jeńców jest dla nich samych niekorzystne.

Torpedowiec „Lassoo".

Londyn. (B. kor.) Admiralicya donosi, że angielski torpedowiec „Lassoo" dnia 13 b. m. na wysokości wybrzeża holenderskiego zatopiony został miną albo torpedą. Jeden oficer i jeden żołnierz odnieśli rany, a 2 oficerów i 4 żołnierzy jest zaginionych.

Komisya dardanelska.

Rotterdam. (B. kor.) „Courant" donosi z Londynu, że komisya dardanelska zbiera się jutro dla prac przygotowawczych. Pierwszymi świadkami będą ministrowie, którzy jako członkowie komisyi obrony państwa, obradowali nad planami wyprawy na Gallipoli, zanim je przedłożyli gabinetowi.

Choroba generała Smutha.

Londyn. (B. kor.) „Daily Chronicle" donosi: Według pisma „Southafrica", generał Smuth w niemieckiej Afryce Wschodniej zachorował ciężko na malaryę, dlatego do niem. Afryki Wschodniej udał się generał Botha.

Przedłużenie ważności mandatów.

Londyn. (B. kor.) Prezydent ministrów Asquith wniósł w Izbie gmin bil, na podstawie którego czynność parlamentu przedłuża się do 31. września 1917. roku.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 16 sierpnia 1916 r.

Atak hydroplanów.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: 13. sierpnia ponownie kilka eskadr naszych samolotów marynarki zaatakowało stacyę lotniczą nieprzyjaciela Pappenhalm i Lebara koło wyspy Ozylii. Osiągnięto dobry skutek mimo gęstego ostrzeliwania przez baterye obrończe i przez nieprzyjacielskie siły zbrojne na morzu. Wszystkie samoloty cało powróciły do swego punktu oparcia.

Bilans z lipca.

Wiedeń. (B. kor.) W lipcu łodzie podwodne mocarstw centralnych, względnie miny zniszczyły 74 okręty handlowe nieprzyjacielskie, o ogólnej pojemności 103.800 ton regestrowanych brutto.

Ograniczenie papieru dziennikarskiego.

Budapeszt. (B. kor.) Centrala papieru dziennikarskiego zawiadomiła wszystkie budapeszteńskie dzienniki, że od 15. bm. począwszy dzienniki, których cena wynosi 12 halerzy, mogą posiadać tylko 8 stronic, przy cenie 8 halerzy tylko 6, przy cenie 6 halerzy tylko 4, a przy cenie 4 halerzy poniżej 2 stron. Zarządzenie to było nieodzowne, ponieważ zapasy papieru rotacyjnego prawie zupełnie są wyczerpane, a nabycie nowych zapasów na razie napotyka na nieprzełamane trudności. Przekroczenie tego postanowienia karane będzie karą do 2 miesięcy i grzywną do 2000 koron.

NADESŁANE.



TOMASZ SOŁTYSIK

Dyrektor gimn. III; c. k. Radca Rządu, Kawaler Orderu żelaznej korony III. kasy, Członek Rady szkolnej kraj., Radny miejski, b. Poseł do Rady państwa etc.

przeżywszy lat 69, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 11-go sierpnia 1916 r. w Maryenbadzie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej w Krakowie na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 17-go b. m. o godzinie 5 popołudniu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek dnia 18-go b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego Kraków, pl. Szczepański 2.

Do naszych Czytelników w Warszawie.

Otrzymaliśmy zawiadomienie z Cesarskiego Niemieckiego Urzędu Pocztowego Nr. 1. w Warszawie, że „Głos Narodu" otrzymawszy debit do Generalnego Gubernatorstwa warszawskiego, można prenumerować przez powyżej wspomniany Urząd pocztowy, co wielce Szanownym Czytelnikom ułatwi prenumeratę i przesyłkę przedpłaty.

Prenumerata „Głosu Narodu" w Warszawie wynosi wraz z przesyłką: miesięcznie 4 K 40 h, kwartalnie: 12 K 80 h, półrocznie 24 K 60 h, rocznie 47 K 20 h.

Administracya „Głosu Narodu".

KORESPONDENCYA
rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adresem nadawcy i adresata, a nie przekraczającego 24 słów, należy przesłać 2 korony przekazem lub w markach pocztowych, za każde dodatkowe 10 słów 1 K, przy powtórzeniach po 1 K 50 h za raz i wysłanie należytości tej pod adresem Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza Nr 35.

Kaliccy z Kielc zawiadamiają rodzinę swoją, że my, Malinowscy z Warszawy i Mroczkowscy z Kielc żyją, są zdrowi i proszą o wiadomość tą samą drogą. 3102

Panów Roszkowskiego i Jabłońskiego, przedstawicieli Zakładów Ostrowieckich w Piotrogrodzie (Wielka Moskiewska Nr 9) uprasza Komitet Pomocy dla robotników Zakładów Ostrowieckich, aby zechcieli zakomunikować fabrykom południowo-rosyjskim (Zaporożje—Kamienskoje, a głównie Zakłady Ługańskie), co następuje: O ile pracujący w fabrykach powyższych byli robotnicy ostrowieccy, którzy pozostawili swe rodziny w Ostrowcu, prześlą pewne sumy na ręce p. Roszkowskiego, to Komitet nasz, po otrzymaniu jakąkolwiek drogą odnośnego zawiadomienia od p. Roszkowskiego, wypłaci te sumy pozostałym w Ostrowcu rodzinom. 3239

Pawłowscy z Niwki proszą o wiadomość Janusza Pawłowskiego, pracującego ostatnio w firmie technicznej „Koosak" w Piotrogrodzie, gdzie jest i co się z nim dzieje. 3263

Bronisław Pruszyński, Warszawa, Nowy-Świat 26—26 **i Janina** Rajkowska, zawiadamiają rodzinę Ślackich Tambow Seminaryjska 26, że są zdrowi, również Piastuszkiewiczowie, Konopnicki i Smoliński w Ciechanowie. Rajkowscy ojciec i syn mieszkają w Rosiemach, Pruszkowem zarządza Bagieński i płaci raty. Adwokat Dygulski zawiadamia domem w Kielcach. 3552

Dr Antoni Puławski z Warszawy prosi p. Eugenię Żmijewską, redaktorkę „Świata Kobiecego" w Kijowie, o powiedzenie Józiowi (w Kohotówce), że wszyscy są zdrowi i proszą o bliższe o nim szczegóły. 3548

Horodyski Cezary, urzędnik kontroli Drogi żel. W. W. **i Jezierski,** urzędnik Akcyzy Warszawskiej — gdzie są, czy zdrowi, wiadomość — Warszawa, Wielka 71, Strużyńska, Jezierska lub Kraków, Studyum Rolnicze, Majewski, ewentualnie przez „Głos Narodu". 3542

Zofia Sokołowska z Warszawy, Boduena 3, zawiadamia ojca Andrzeja Świętochowskiego, zamieszk. u syna Jana w Szepetówce, cukrowni, w gub. wołyńskiej, że ona, Karol i cała rodzina bliższa i dalsza są zdrowi. Maryla zawsze jednakowo. Wiadomość o Was otrzymałam. Całuję Was najczulej i dzieci moje Kazia i Zośkę. Janków z dziatwą pozdrawiam serdecznie. O odpowiedź błagam i o dalsze wiadomości do „Dziennika Kijowskiego". 3530

Dominik Horodyński, c. i k. nadporucznik I. pułku ułanów, ranny dnia 29. marca 1915 pod Molnar—Vagas koło Bartfeld w Karpatach, dostał się do niewoli rosyjskiej, od tego czasu brak wszelkich wiadomości Rosyanie mieli go podjąć i odesłali do szpitalu ks. Dołgoruki albo hrabiny Bobryńskiej koło Dukli, lekarzami byli Dr Ablof i Terihof. W tej bitwie brały udział pułki 46-y i 47-y piechoty syberyjskiej pod pułkownikiem Trembińskim, przynależne do dwunastej dywizyi syberyjskich strzelców generała Sulimowa, szefem sztabu był Meszkowski, adjutantami Kurkutof (ranny) i Nikołaj Władymirowicz Mihajłow. — Ktokolwiekby o tym zaginionym wiedział, niech raczy zawiadomić tą samą drogą, albo do szwedzkiego Czerwonego Krzyża, Stockholm, Sinnegatan 77. — Dzienniki polskie i rosyjskie w Kijowie, Moskwie i Piotrogrodzie uprasza się jaknajuprzejmiej o przedrukowanie tej notatki. 3524

Julianowie Kontrymowiczowie z Kazimierzy Wielkiej, poszukują syna swojego Stanisława, który w roku 1914 wyjechał do Dobruszy w gub. mohylewskiej i żadnego znaku życia o sobie nie daje. Prosimy pisma w Rosyi o przedrukowanie niniejszego ogłoszenia i w danym razie odpowiedź do Gazety „Głos Narodu" w Krakowie ul. św. Tomasza 35. 3526

Bronisława Milkowska, Piotrków, prosi tą samą drogą oraz listem: Wacława Regulskiego, Szwajcarya, Zurych 6, Sonnensteig 3, zawiadomić o Stefanie Milkowskim: Moskwa, Twerska, dom Romanowa, czy jest zdrów, co robią ze stryjem. Rodzice i Zbyszek zdrowi. Pisma w Moskwie upraszam o przedruk. 3516

Marya Wąsowiczowa z Opoczna, gub. Radomskiej prosi Stanisława Kolaszyńskiego, buchaltera Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Sinielnikowa, gub. Taurydzkiej, i Wacława Podczaskiego w Woroneżu, Niejełowska 31, o powiadomienie Zygmunta i Janiny Kolaszyńskich, również Bronisławostwo Ganze, że jestem zdrowa, cukiernię prowadzę, jak dawniej i martwię się o wnuczkę Stachnę i Niutkę. Odpowiedzcie tą samą drogą, czyście zdrowi. 3646

Helena Grynkiewiczowa w odpowiedzi na ogłoszenie w „Głosie Narodu" z dnia 16 lipca, zawiadamia męża swego Józefa, pracownika kolei Kurskiej M. K. W., że jest zdrowa wraz z dziećmi. Mieszka w Dąbrowie z matką i siostrą, w tem samem miejscu. Jest to pierwsza upragniona wiadomość. 300 marek otrzymałam w październiku r. ub. Przyślij pieniądze jak najprędzej i swój adres. Józik i Kukuś (ur. 12/X. 14) proszę Bozi o szczęśliwy i prędki powrót Tatusia. Serdeczne pozdrowienia od wszystkich. 3647

Tadeusz Korulski zamieszkały w Warszawie, Mokotów, Moniuszki 8 m. 1., uprasza pana H. Kurkiewicza w Petersburgu ul. Tuczkowa-Nabiereżna 10 m. 5, o przesłanie mi wiadomości co się dzieje z rodziną Zygmunta Pańkowskiego, przebywającą w Rosyi i z panią Marylą Dorane i jej córką Jadwigą Dorant przebywających w Ostrożance gub. Mińska poczta Skrygołowo. 3672

Skarżysko Genowefa Kubrat jest zdrowa z dziećmi. Jadwiga Piekarska jest zdrowa z Hanią, zapytują się o swych mężów, Bronisława Kubrat oczekuje z niecierpliwością natychmiast pieniędzy. 3673

Ks. Franciszek Stano, Szczyrzyc koło Limanowej, zapytuje brata Jana lub Państwo Krauzów w Niwrze ad Germokówka powiat Borszczów, czy żyją i są zdrowi. Prosi o rychłe wiadomości. 3652

Marya Jełowicka z Nałęczowa, Willa Ukraina, zawiadamia Marszałkową Jełowicką, Żytomierz, Rudniańska 4, że stale mieszka w Nałęczowie. Jeden list Janinki z Winnicy otrzymała, troszczy się o Zagórce Stadniki, prosi o wieści. 3660

Stanisław Gliszczyński z Sandomierza prosi o wiadomości o matce Maryi i siostrze Zofii Głuskiej zamieszkałej w Ekaterynosławiu. 3655

August Gąszczecki Żywiec ul. Św. Krzyska, uprasza uprzejmie o udzielenie mu wiadomości o pobycie swego syna Henryka Gąszczeckiego, Legionisty, I. pułku II Bat. III komp., który rzekomo miał zginąć pod Bednarami 21/X 1914 r. a w rzeczywistości w r. 1915 miał znajdować się w Warszawie w zakładzie dla ociemniałych. 3658

Teofil Miler z Warszawy zawiadamia syna Stefana Milera, córkę Amalię w Kisłowodzku na Kaukazie będących, że wszyscy jesteśmy zdrowi, lecz bardzo niespokojni o was. Stanisław Wołosiecki w niewoli rosyjskiej, miejsce pobytu niewiadome. Proszę zasięgnąć jakiekolwiek wiadomości o nim i o odpowiedź tą samą drogą. 3649

Kamoccy z Mokoszyna zawiadamiają Stanisławostwo Kamockich: matka list odebrała, mieszka z nami. Odpowiedź wysłana Dobrowolskiej. Prosimy o powtórzenie tej wiadomości „Echo Polskie" w Moskwie. 3651

Stanisława Rychłowska zapytuje się czy p. Marya Różycka z Krakowa jest jeszcze w Humaniu, czy zdrowa i czemu nic nie pisze? Inne pisma prosi o przedruk i odpowiedź w „Głosie Narodu". 3654

Gub. Orłowska Karaczew, browar Grochowskiej. Antonina Czuprykowska z Sulejowa prosi o wiadomość o mężu swoim Marcelim i synu Maryanie. 3770

Marta Lipecka, Aleja Róż 5, Warszawa, zawiadamia Kajetana Lipeckiego, majstra siodlarskiego kol. W. W. w Charkowie, że wszyscy zdrowi. Prosimy o wiadomość. 3801

Edwarda Simmlera, w Petersburgu, Morska 31, zawiadamia Mirecka, że matka jego zdrowa. Proszę o wiadomość o mojej córce tą samą drogą. 3802

Henryk Mościak, Warszawa, Ujazdowska 16, zawiadamia Zofię Rehberg w Kijowie, B. Wasilkowska, mleczarnia krakowska, że są wszyscy zdrowi. Zapytujemy o rodzinę. Proszę „Dziennik Kijowski" o przedrukowanie niniejszego. 3803

Stanisław Kozłowski, Warszawa, Nowostalowa 6, zawiadamia inżyniera Słomczyńskiego, zarząd kolei Aleksandrowskich, w Moskwie, że wszyscy żyją i są zdrowi. Jesteśmy o wszystkich niespokojni — nie mieliśmy żadnej wiadomości. 3804

Przedpełski zawiadamia Elżanowskiego, że rodzina jego jest zdrowa, ale odczuwa brak środków utrzymania. 3800

Helena Jetten, Warszawa, Orla 12, zawiadamia Zuzannę Gniotkiewicz w Moskwie, ul. Aleksandra 13, że wszyscy, matka i córka zdrowi. Matka prosi o pieniądze. Adres: Mokotowska 63. 3798

Katarzyna Kowalska, Warszawa, Rybaki 30, zawiadamia Józefa Józikowskiego, kolejarza w Połocku, gub. Witebskiej, Mikołajewskie koleje, że wszyscy są zdrowi. Rodzina Józikowskiego również. 3799

Łukasz Hinel, Warszawa, Nowy Świat 62, zawiadamia żonę Stanisławę w Moskwie, Czystyje prudy, Mylnikow Pereułok 15/7, że jest zdrów. Stara się posłać pełnomocnictwo. 3796

Ewelina Loppe, Warszawa, Erywańska 2, zawiadamia Geldnera w Taszkencie, Pietrogrodzka 13, biuro Baranowskiego, że wszyscy zdrowi. Prosi o odpowiedź tą samą drogą. 3797

Rodzice i Marya Waśniewska zawiadamiają Eugeniusza Badera w Moskwie, Tichwinka, Tichwiński tupik 6, że wszyscy zdrowi. Ola także. W Łodzi są wszyscy zdrowi. 3794

Bronisława Sojczyńska, Warszawa, Nowolipie 48, zawiadamia męża Józefa Sojczyńskiego, kolejarza w Ekaterynosławiu, że są wszyscy zdrowi. Prosi o pieniądze. 3795

Władysław Bogucki, Warszawa, Mirowska 6, zawiadamia Mieczysławowstwo Hartowskich w Smoleńsku, skrzynka poczt. 30, że wiadomość czytał. Wszyscy zdrowi. Gospodarstwo w należytym porządku.

Janina Ulkie, Warszawa, Dzielna 83, zawiadamia męża Adama w Moskwie, kol. sanit. 1030 poste-restnte, że wszyscy zdrowi. Przybył synek — ma 9 miesięcy. Proszę o dalsze wieści. 3793

Dr. Władysława Bryknera zawiadamia matka Zofia, Warszawa, Wronia 50, że zdrowa. O Bronisławach i Wiesławach nic nie wie. Żona brata Stanisława umarła. Babka od trzech miesięcy ciężko chora. 3790

Pani Sikorska zawiadamia Zofię Kozarzewską w Permie, że jest zdrowa w Skarbonce. Pensyę prowadzi. Warunki bardzo trudne. 3791

Tyborowskich w Kijowie, Wielka Żytomierska 31, zawiadamia rodzina, że wszyscy zdrowi. Łuzki całe. Stanisława umarła w Warszawie. Józefa zdrow w Łuzkach. 3788

Zofia Rotszein, Słodowiec pod Warszawą, zawiadamia Czesława Rotscheina, że zdrowa z dziećmi. Rodzice moi umarli. Proszę jak najrychlej o pieniądze, koniecznie. 3789

Wacław, Warszawa, Olszowa 12 u Rembalskiej, zawiadamia **matkę i Ignacego Strzyńskich** w Bibi-Ejbat, gub. Bakinska, firma Zubałowa, że jako weterynarzowi powodzi mu się dobrze. Prosi o wiadomość tą samą drogą. 3786

Teodora Solecka, Polna 46, zawiadamia Aleksandra Wasilewskiego w Moskwie ewent. Petersburgu, żokieja Tow. Wyścigowego, że wszyscy zdrowi. Prosi o wiadomość o mężu, synach i córkach. 3787

Marya Kizlerowa z rodziną, Mokotowska 15, zawiadamia Dra Józefa Kizlera w Władykaukazie, Foksalnaja róg Gospitalnej, że wszyscy zdrowi i dziękują za wiadomości. 3784

Jadwiga Kuklińska, Marszałkowska 92, zawiadamia męża Dra Ireneusza Kuklińskiego w Moskwie, Bolszoj Afanasjewski 8, że żona, dzieci i rodzice zdrowi. Pieniądze od Dra Gruszczyńskiego dostaję miesięcznie. Przez bank odebrała 2400 Mk. Prosi o wiadomość, gdzie przebywa. 3785

Kazimiera Lipecka, Warszawa, Chmielna 38, zawiadamia Ludwika Lipeckiego w Homlu, apteka Związku miejskiego, że wiadomość odebrała, Wszyscy zdrowi. prosimy o odpowiedź. 3782

Bronisław Dersville, Warszawa, Piękna 68 a, zawiadamia żonę Karolinę z dziećmi w Kijowie, Hotel Francois, że leży chory. Prosi o wiadomość. Prosi „Dziennik Kijowski" o przedruk. 3783

Żona donosi p. **Teodorowi** Domiczowi internowanemu w Iwanowezneńsku, że wiadomość otrzymała jest zdrowa, mieszka u rodziców w Bełchatowie. 3839

Oksner Moskwa Czystyje Prudy, Łobkowskiej pereułok 5. Jak zdrowie Karolów i Ani jak również Niusi Aleksandra i Jurka Sygrjańskich w Woroneżu gub. 3694

Zofia Kackowska, Warszawa, zawiadamia męża Władysława w Połocku, że wszyscy zdrowi; wiadomością bardzo się ucieszyła — mieszka jak dawniej. Prosi o dalsze wieści. 3777

Wanda Leśniowska, Warszawa, Widok 10, zawiadamia syna Stefana w Moskwie i Edwarda Tadeusza Geislera w Symbirsku, kościół kat., Sztalskaja 15, że wszyscy zdrowi i mają się dobrze. 3778

Kazimiera Bielicka, Twarda 45, zawiadamia Jana Bielickiego, Ekaterynosław, Niżniednieprowskie warszt. kolej., że wszyscy zdrowi. Wiadomość czytałam. 200 rubli odebrałam. 3780

Doktorowa Kazimiera Nehring, Warszawa, Marszałkowska 97a, zawiadamia Dra Leona Nehringa w Petersburgu, Kirocznaja 43, że ona i córka zdrowe. Prosi o pieniądze i wiadomość, gdzie przebywa. 3781

Ks. Czechowski z Łowicza zawiadamia Piotra Pawlinę u W. Grabskiego w Petersburgu, Kołokolna 8, że cała rodzina Pawliny zdrowa. Brat Franciszek pomaga w gospodarstwie. Zapytuję p. Grabskiego o Władysława Szewczyka (2. armia, 2 Bat. 10 transp.). 3779

Anna Zachoszcz zawiadamia swoją córkę Antoninę Zachoszcz, gub. kurladzka, poczta Griwa, Zomgalen, wrór Kummeln hr. Osten-Sacken, że wszyscy zdrowi, proszą o wiadomości. 3775

Józef Goliński, Warszawa, Leszno 36, zawiadamia Józefa Eychlera, Ekaterynosław, Prykaznaja 6, że wszyscy są zdrowi, za wiadomość dziękują. Wokulski był w Warszawie, także zdrów. 3776

Aniela Bitschan, Warszawa, zawiadamia Józefa Zakrzewskiego w Moskwie, Biuro kolei Nadwiślańskiej, plac Aleksandrowski 13, że dotychczas żadnej wiadomości nie otrzymała, jest bardzo zmartwiona. Z Pawłem ma wielką troskę, Procentów wcale nie otrzymuje. Prosi „Echo Polskie" o zawiadomienie Zakrzewskiego wprost. 3773

Józef Studentkowski, Warszawa, Górczewska 11, prosi Zarząd Drogi żel. Nadwiślańskiej, prawdopodobnie w Moskwie, o podanie wiadości o synu Józefie Maryanie Studentkowskim, urzędniku, doPolskiego Komitetu w Moskwie. 3774

Janina Norbert, Warszawa, Nowo-Dobra 16, zawiadamia Kuleszę w Smoleńsku, Narwskija Kazarmy, Ujazdowski szpital wojskowy, albo gdzieindziej, że wszyscy zdrowi, proszą o wiadomość. 3771

Józefa Jatkowska, Warszawa,, Nowoaleksandryjska 12, zawiadamia Ludwika Supińskiego w Mohilowie n. Dnieprem, Aleksandrowska 5, że otrzymała dopiero pierwszą wiadomość, wszyscy zdrowi, potrzebuje bardzo pieniędzy. **Modrzewska Franciszka,** Pańska 66, zawiadamia męża **Michała,** że zdrowa z dzie — są n wsi. 400 Mk. otrzymała. 3772

Doktór Rosental z żoną mają się dobrze. Tadzio ożenił się. Proszą o wiadomość o doktorze Stefanie Rosentalu z Grodna tą samą drogą. 3769

Lewandowska, Warszawa, Mokotowska 40, zawiadamia Kimajera w Kijowie, Mikołajewska, dom własny, że rodzina Stacha, Władzi zdrowa. Antoś i Edzio uczą się. Co porabia Władzia, gdzie są Hala, Jaś, Tadzio? Tęsknimy za wami. Zegarek, łańcuch, kufry odebrane. Stach musi zapłacić asekuracyę, my bez dokumentów nie możemy. 3768

Nasiłowska, Warszawa, Miedziana 7, zawiadamia swego męża, maszynistę kolei kaliskiej, że nie ma żadnych wieści. Urodził się synek Kazio, wszyscy zdrowi, prosimy o pieniądze, oczekujemy wiadomości przez „Głos Narodu". Prosimy rosyjskie pisma o przedruk. 3766

Lewandowska, Warszawa, Mokotowska 40, odpowiada Kamilowi Strusińskiemu w Moskwie, Wozdwiżeńska 11, że wszyscy zdrowi, Tadzio bez zajęcia z matką w Widzowie. U Lutka nędza. Siedlecka wyszła za mąż do Sosnowca. Co u Stacha? 3767

Julianna Michałowska, Warszawa Tarczyńska 1, zawiadamia Ignacego i Zygmunta Michłowskich urzęd. kol. Wie., że otrzymła przysłane jej pieniądze. Prosi o więcej na adres Władka. Wszyscy są zdrowi. 3762

Janina Dzięgielewska, Utrata, Fortowa 9, prosi Dyrekcyę ko.l Brześć. w Kałudze o zawiadomienie Nikodema Dzięgielewskiego, że ona i dzieci są zdrowi i prosi o wiadomość. 3763

Cederbaum, Warszawa, Mirowska 13, prosi Rabina I. S. Szneersohn z Czernichowa o wiadomości o Manes Spiro i jego synach z Sandomierza. 3764

Estera Bornstein, Warszawa, Szpital na Czystem, zawiadamia Ioelsohna, Moskwa, Pokrowka Diegtiarny Piereułok 8, że wszyscy są zdrowi. Pieniądze odbiera regularnie. Jedzie z Lusią do Szymka. Prosi o wiadomość o swoim mężu i bracie przez „Głos Narodu". Rosyjskie gazety prosi o powtórzenie niniejszego. 3765

Jadwiga Szurin, Warszawa, Złota 26, zawiadamia ojca Marcelego Szurin w Moskwie, Bałkański Pereułok 3, że żona jego nerwowo chora — nic nie zarabia. Oczekujemy pieniędzy i koniecznie, 3760

Kassakajtisowie, Warszawa, Grzybowska 64, proszą znajomych o wiadomość o Stanisławie Witoldzie Kassakajtisie, który pracuje u inżyniera Puciaty w Bobryńsku. Wszyscy zdrowi, na dawnych posadach. dzieci się uczą. 3761

Anatolia i Janina Epstein, Warszawa, Hoża 37, zawiadamiają Adama Epsteina, że są zdrowe i oczekują wiadomości przez „Głos Narodu". 3758

Tadeuszostwo Ostrzeszewia, Warszawa, Daniłowska 7, proszą „Warszawski Okręg Inżynierów Dróg Komunikacyi" w Rosyi o zawiadomienie Dziesiętnika Stefana Ostrzeszewicza, że wszyscy zdrowi — ale niespokojni o niego. Proszą o wiadomości. Rosyjskie gazety proszę o przedruk. 3759

Anna Laubenstejn, Warszawa, Nowy Świat 64, zawiadamia Gustawa Trojanka i Bronisłwa Worytko, Charkowska gub., Kramatorskaja dom 184, że wszyscy zdrowi, prosi o wiadomość. Rosyjskie gazety prosi o przedrukowanie. 3757

Mikusińska, Warszawa, Bracka 8, błaga każdego, ktoby coś wiedział, o wiadomość o Julianach Kołocińskich i Józefie Mikusińskim, nadleśnym. Pojechali oni do Mińska. Jesteśmy zdrowi. Proszę gazety o przedrukowanie niniejszego. 3755

Rabińska, Warszawa, Wilcza 39, zapytuje Zofię Fonim w Petersburgu, Strelna—Strelninska 3, o Iwonkę. Czy wszyscy zdrowi? My jesteśmy zdrowi. Antoś był. Proszę rosyjskie gazety o przedrukowanie. 3756

Czesław Wagner, Warszawa, Chłodna 54, prosi każdego ktoby cokolwiek wiedział o jego synu Julianie, o bliższe wiadomości o nim. Rodzice zdrowi, Wszystkie gazety prosi o przedruk nieniejszego. 3753

Stefania Grodecka, Warszawa, zawiadamia Ewę Rudnicką w Malinie, że ona i jej rodzina zdrowi. Brak im pieniędzy. Prosi o wiadomość tą samą drogą o sobie, Teodorze i Józefie. Co słychać u Janiszewskich? 3752

Ksiądz Szmidt z Warszawy, Solec 61, odpowiada Aleksandrowi Bobrowskiemu w Piotrogrodzie, Zagorodny 17, że Adela jest w Pniewie, zdrowa, ucieszona wiadomością, Jadzia i Staś uczą się w domu; krewni w Warszawie zdrowi. 3747

Teodozya Habich z Warszawy, Solec 20a, zapytuję Olgę Habich z Kronsztadtu, Siewiernyj Boulevard 62, czy Eugeniusz żyje i gdzie przebywa; od roku niema wiadomości. 3748

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Misiuk Marya zawiadamia ojca Kazimierza Misiuk w folwarku Olesin, m. Seruczyń, powiat lidzki, wileńskiej gub. że mieszkają z Józefą i Amelią Sunrkont w Wiaźmie, ul. Moskwieska nr. 95. Zdrowe, pracują w Komitecie Polskim. Proszą o wiadomość.

Józef Złotnicki urzędnik kolei Nadwiślańskiej, zawiadamia matkę w Lublinie, że służy na kolei Aleksandrowskiej, w zarządzie w Moskwie, ojciec powrócił z Dalekiego Wschodu i obecnie wysłany do Zwanki, na północną drogę. Gienio w Moskwie.

Cieplak Stanisław, syn Stanisława zawiadamia żonę Adelę z Lesińskich Cieplak i brata Franciszka w Żyrardowie. gub. warszawska, ul. Średnia nr. 12—104, że żyje i zdrów, zamieszkuje w Moskwie, Izmajłowski Zwierzyniec, willa Grygorjewa nr. 1. Prosi o wiadomości o domu i o Janku.

P. Eugeniusza Filipskiego, Radomska i p. Felicyę Gralewską z Warszawy: brat Rudolf i mąż Eugeniusz, że są zdrowi i zaopatrzeni. 200 rb. dla Gieńka wysłane w pierwszych dniach czerwca, pod adresem proboszcza parafii w Radomsku. Mieszkają w Charkowie, ul. Gogola 4 „Dom Polski".

Józef Rauba, dozorca celny z Libawy, pracujący w Archangielskiej komorze błaga o wiadomości o żonie Aleksandrze Rauba z dziećmi, Wilno, przedm. Sołtaniszki, ul. Zabrowa nr. 14, lub u p. Kazim. Dmochowskiego, 8-to Jerski pl. d. Gułbińskiego.

Jerzy Rosman zawiadamia ojca Aleksandra z majątku Stodółki, pow. kutnowski, gub. warszawska, że jest zdrów. Prosi o wiadomości o ojcu i stryju inżynierze Ludwiku Rosman z Warszawy, Widok nr. 5.

Lucyan Kojałłowicz, lekarz weterynaryi, zawiadamia żonę Felicyę z Wilna, Zawalna 8, brata Bolesława, drów: Zachorskiego i Kiewlicza, że jest zdrów. Prosi o wiadomości: Mińsk, Księgarnia Makowskiego.

Wincenty Stysiński, zawiadamia rodzinę Kubickich w Warszawie, że jest zdrów i nie zapomina kogo pozostawił.

Piotr syn **Adama Celinowskiego,** żołnierz w m. Ostaszków, twerskiej gub., poszukuje żony Rozalii, córki Jana i Agnieszki Skubiszów i dzieci Stanisława, Ksawerego, Ludwika, Maryanny, Jana, Janiny i Feliksa w lubelskiej gub., radzyńskiego powiatu, gmina Suchowola, folwark Mieńków.

Maszynista **Władysław Sozański,** zawiadamia żonę Bronisławę Sozańską z dziećmi w Lublinie, ul. Bychowska, dom Izraelity, że jest zdrów na kolei. Prosi o odpowiedź czy żyją i są zdrowi, czy rodzice i Melańcia zdrowi, gdzie się znajdują. Adres do Mani: Moskwa, ul. Briańska nr. 10 m. 7.

Józef Konstanty Ostrowski nauczyciel z Łodzi prosi o wiadomość o matce żony z Piotrkowa Kamilii Nagrodzkiej i znajomych z Łodzi o stanie ich mieszkania na Rybnej nr. 15. Adres: Homel gub. mohylowska, ul. Wołotowska nr. 10.

Bolesław Kazimierz syn Ignacego Kieszkowski z Ozorkowa i brata z Łodzi, że jest zdrów, powodzi mu się dobrze i pracuje w Połocku, Aleksandrowska 6, w biurze inżyniera Rabcewicza.

Dr Czaplicki Władysław z Otwocka pod Warszawą zawiadamia żonę Stanisławę z Wojniczów, że jest zdrów mieszka w Jałcie od września roku zeszłego, pracuje w Sanatoryum. Prosi żonę o adres i wiadomości o sobie i dzieciach. Otrzymał tylko 1 list.

Szawłowski Ernest z żoną zawiadamiają krewnych w Kaliskiem i znajomych w Łomży, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie.

Wacław Piaskowski z Zadybia zawiadamia rodziców, że mieszka w Bobrujsku, gdzie służy w lazarecie końskim, jest zdrów i prosi o wiadomość o sobie.

O wiadomości o bracie, **Władysławie Michałowskim,** urzędniku kopalni węgla w Grodźcu pod Będzinem, gub. piotrkowskiej uprasza niespokojne rodzeństwo. Oczekują odpowiedzi.

Dr Karol Zaleski zawiadamia rodzinę w Warszawie, Krucza 16, że jest zdrów i prosi o wiadomość.

Szczygielscy Maryanowie z dziećmi z Warszawy zawiadamiają matkę (Praga, Kowieńska 23) i rodzinę, iż mieszkają z p. Janiną na st. Chimki dr. żel Mikołajewskiej, willa Bronisława Czerskiego. Piotruś w Moskwie. Krawczyk ojciec w Kamieńcu Podolskim, syn Ludwik w Mińsku, stryj Józef w Możajsku.

Domiński Franciszek, felczer, zawiadamia matkę Walentynę Warszawa, ul. Łucka nr. 15, że jest zdrów, pracuję na starem miejscu, pisał 16 listów, Maryan żyje, służy i pisuje.

Tomasz Kwieciński, Adam Kosicki z rodzinami Smoleńsk, ul. Kijewska nr. 16, zawiadamiają rodziny w Warszawie, że są zdrowi przy zadawalających interesach, Bogusław w Omsku zdrów. Rodzice żony Antoni i Franciszka Kosiccy mieszkają w Kossowie, gub. grodzieńskiej dom Szostało, proszę brata Stanisława o wysyłanie im po 30 rb. miesięcznie i o wiadomości o wszystkich a również o zawiadomienie rodziców w Kossowie i Wysockich w Warszawie o nas.

Siegenhirte Ludwik zawiadamia rodziców (Warszawa Żórawia 4 lub Erywańska 5, Gostkiewicz), że komunikuje się z Langnerami, Byszewskimi, Romanem i Wilhelmem; wszyscy zdrowi, proszą o wiadomości tą samą drogą. Kijów, ulica Besarabska 5 lub Kreszczatik 23, skład apteczny K. Niwińskiego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.